

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV. ŁÓDŹ, ŚRODA, 8 GRUDNIA, 1926 ROKU. NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. NR. 340

Samochód runął do rowu.

Starosta Wallas, komendant policji Kieroński i inspektor samorządu, Wojtacki.

uwięzieni w zdruzgotanem aucie.

Łask, 5 grudnia.

Na drodze Łask — Szczerzów wydarzyła się katastrofa samochodowa, która tylko dzięki szczęśliwemu trafowi nie pociągnęła za sobą tragiczniejszych następstw.

Oto samochód systemu Ford — karetka wiozący starostę pow. łaskiego p. Jana Wallasa, komendanta policji państwowej p. Jerzego Kierońskiego i inspektora samorządu p. Józefa Wojtackiego, mijające wieś Szubiec, na zakręcie skutkiem gwałtownego zahamowania przez szofera Konarka

uderzył w drzewo przydrożne. Skutkiem powyższego samochód runął do

przydrożnego rowu, a upadłszy na bok, drzwiczkami do ziemi, we wnętrzu swem uwięził jadących.

Szofer w ostatnim momencie ratował się wyskoczeniem z auta. Skok jego nie był jednak nader szczęśliwym, gdyż Konar upadł.

Łamiąc lewą nogę. Jadący samochodem nie mogli z niego wyjść i dopiero po upływie dłuższego czasu okoliczni włościanie uwolnili pasażerów z przydrożnego wężenia.

Na szczęście i — zaiste cudownym

zbiegiem okoliczności katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar z życia ludzkiego.

Wszyscy trzej jadący autem urzędnicy państwowi, prócz bolesnych śladów i powierzchownych okaleczeń ciała, nie ponieśli groźniejszego szwanku. Najbardziej ucierpiał szofer i p. inspektor Wojtacki. Ten ostatni odniósł poważniejszą ranę ciemienia.

Miejscowi włościanie ofiarom katastrofy udzielili pierwszej pomocy. P. p. Wallas i Kieroński podwodą udali się w dalszą swą podróż. P. Wojtackiego i szofera odwieziono do Łasku. Pierwszy udał się do swego mieszkania, a drugiego ulokowano w szpitalu.

Samochód uległ złamaniu tylnej osi i zdruzgotaniu koła.

Krwawa partja bilardu.

Jeden z partnerów bilą zraniony został niebezpiecznie w głowę.

Pabjanice, 8 grudnia.

W restauracji p. Jana Juskiewicza przy ul. Warszawskiej zebrali się grono amatorów bilardu: Majer Kołmanowicz, Icek Dawidowicz i Jasek Steinrenfeld.

W pewnym momencie między grającymi doszło do sprzeczki, spowodowanej jakimś nieprawidłowym ruchem jednego z miłośników bilardu. Rozgorączkowany grą młodzieńcy nie chcieli sobie wzajem ustąpić, sprzeczka zmieniła się w gwałtowną kłótnię, a następnie w bójkę. Poszły w ruch pięści i kije bilardowe, które z trzaskiem pękały na rozgorączkowanych głowach trzech wyżej wspomnianych partnerów.

I tego jednak było mało dla ich bujnych temperamentów. Tedy w po-

wietrze poczęli latać bilardowe kule. Jedną z nich trafiła w głowę Joska Steinrenfelda, skutkiem czego, tracąc przytomność stoczył się pod bilard.

Zawezwano policję i całe towarzystwo znalazło się w komisariacie policji. Wó znalazło się w komisariacie policji, prócz Steinrenfelda, którego w stanie do domu.

Podczas bójki Kołmanowiczowi z paska na rękę zginał złoty zegarek. Jeden z policjantów zegarek ów wymacał w kieszeni Dawidowicza. Tedy Kołmanowicz po spisaniu protokołu wraz z odzyskanym zegarkiem powrócił do domu zaś Dawidowicz w areszcie nad swym losem smutnie rozmyśla.

Możliwość odroczenia wyborów we Francji?

Wymaga tego akcja sanacyjna Poincaré'ego.

Paryż, 8 grudnia.

Aczkolwiek posłowie skarżą się, że niewiele dotychczas wiedzą o planie finansowym Poincaré'ego, niemniej wyniki dotychczasowej akcji sanacyjnej są wprost nadspodziewane.

Poincaré oświadczył jedynie, że plan jego, obliczony na dłuższą metę, wymaga bezwzględnego utrzymania rządu jedności narodowej.

W kręgach politycznych obawiają się jednak, że w związku z odnowieniem jednej trzeciej senatu w styczniu, oraz z przygotowaniem kampanii do wyborów powszechnych w 1928 r., obecna sytuacja polityczna może zmienić się rady-

kalnie i zrujnować doszczętnie zapoczątkowane dzieło uzdrowienia finansowego.

Wobec tego w kręgach umiarkowanych radykalnych powstał projekt przedłużenia obecnej kadencji parlamentarnej przez odroczenie wyborów powszechnych do 1930 r.

Na uczynioną mu w tym duchu propozycję Poincaré odpowiedział, że jeżeli nie sprzeciwia się ona konstytucji, to zasługuje na poważną uwagę.

W ten sposób doszłoby do przedłużenia izby kartelowej pod warunkiem utrzymania rządu jedności narodowej i przeprowadzenia dzieła uzdrowienia finansowego.

Rozstrzelanie

rzekomych „szpiegów polskich“ w Żytomierzu

Moskwa, 8 grudnia.

Sąd sowiecki w Żytomierzu ogłosił 5 wyroków śmierci w sprawie obywateli sowieckich, oskarżonych o rzekome szpiegostwo na korzyść Polski.

W liczbie skazanych znajdują się bracia Miłai i Piotr Bahajewy oraz dwie kobiety: Anastazja Sz... i G... oraz Anastazja K... skazanego nie jest znane.

Oprócz rzekomego szpiegostwa rzecz Polska skazani mieli się trudzić akcją przeciw sowiecką z ramienia „Zwiazku niepodległości ukraińskiej“ oraz działacza ukraińskiego p. Czebotarowa. Centralny komitet wykonawczy w Charkowie prosił o ulaskawienie odrzucił, wobec czego wyrok wykonano.

Zamordowanie

urzędnika włoskiego konsulatu w Nicei.

Nicea, 8 grudnia.

W ciągu wczorajszej nocy zamordowany został tajemnie urzędnik tutejszego włoskiego konsulatu p. Gavarino. Wczoraj dokonano aresztowania trzech włoskich antyfaszystów, jako sprawców morderstwa. Wiadomość wywołuje w Nicei ogromne podniecenie. W ciągu dnia grupy ludności włoskiej, pod przewodnictwem przez agitatorów, przybieły w wielu wypadach bardzo groźną postawę. Policja, której nakazano wzmocnione pogotowie, utrzymuje jednak najzupełniejszy spokój.



Jutro

premiera arcy-aktualnego filmu przedstawiającego

konkurs na gwiazdę filmową w Ameryce

— p. t. —

„Venus w krainie

dolara“

Baczność!

W piątek, 10 grudnia

10

najpiękniejszych łódzianek

na scenie naszego teatru czekać będzie na wyrok publiczności, która wybierze gwiazdę filmową Łodzi.

Baczność, przyszłe gwiazdy filmowe.

—:—

Dziś mają się zgłosić do „Casina“

najbardziej fotogeniczne kandydatki.

Komisja sędziowska konkursu na gwiazdę filmową odbywa dziś swe pierwsze posiedzenie.

Dziś o godz. 6-ej po poł. proszone są do teatru „Casino“ (górną poczekalnią) panie:

Helena Kozłórkówna
Jadwiga Kochane
Czesława Winiarkówna
Eugenja Rajnerman
Nina Rembowska
Eugenja Kutnerówna
Ewa Ettingerówna
Laura Wojtczakówna
Regina Rosencwag
Róża Zanerówna
Edyta Tetzlaff
Rafa Froeschels
Katarzyna Brucko-Stepkowska
Lody Niemirzanka
Alicja Adamowa
Irena Kissinówna
Ola Sliwkiewiczówna

oraz te panie które otrzymały kartki od komitetu organizacyjnego do teatru Urbanowicza.

Konkurs na gwiazdę odbędzie się w piątek dn. 10 bm. w „Casinie“. Szczegóły jutro.

Eksplozja w fabryce wyrobów wybuchowych.

Ołomuniec, 8 grudnia.

W pyrotechnicznej fabryce „Sotak“ w pobliżu Ołomuńca wydarzyła się straszna eksplozja podczas dokonywania wyrobów wybuchowych. Siedmiu robotników zostało ciężko rannych. Straży bardzo znaczne.

Joffe w niełasce i nad grobem swej kariery dyplomatycznej.

Moskwa, 7 grudnia.

Znany dyplomata sowiecki p. Joffe, który w roku 1921 podpisał w imieniu rządu sowieckiego traktat pokojowy w Rydze, zwolniony został ze stanowiska członka prezydium państwowej komisji planowej. Jest to prawdopodobnie koniec jego kariery politycznej.

Trymestry czy półrocza?

Ministerstwo oświaty opracowuje obecnie projekt rozporządzenia o podziale roku szkolnego i świąt.

Wśród przewidywanych zmian jedna z ważniejszych jest zaniechanie podziału roku szkolnego na okresy trymestralne.

Złote monety polskie możemy już kupować.

Mennica państwowa wybiła 160,000 sztuk złotych monet polskich po 10 i 20 złotych.

Monety te nie są puszczane w obieg, można je jednak nabywać w mennicy według kursu złota lub za waluty obce.

Kurs złotego w złocie wynosi 1,74 złotych papierowych.

Ministrowie na ławie oskarżonych.

Spekulacja na nafcie kosztem armji amerykańskiej

Wielka afera korupcyjna w Stanach Zjedn.

Jak to już donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Nowym Jorku proces przeciwko Albertowi Fallowi, bytemu ministrowi spraw wewnętrznych w gabinecie prezydenta Hardinga. Drugim oskarżonym w procesie jest król naftowy, Edward Doheny. Obaj oni obwinięni są o zbrodnie przekupstwa i oszukańcze działanie na szkodę państwa.

W roku 1912 prezydent Taft polecił zarezerwować dla amerykańskiej floty wojennej obszerne tereny naftowe Elk Hills w Kalifornii, aby w razie potrzeby marynarka amerykańska mogła stamtąd otrzymać odpowiednie ilości materiału palnego.

Ale speculanci naftowi dawno już czekali na te tereny i w końcu udało się im za pośrednictwem Dohenyego, który reprezentował ich interesy, osiągnąć to, że tereny te w roku 1922 zostały oddane Dohenyemu w dzierżawę. Transakcję dzierżawną przeprowadził Fall, wciągając również ówczesnego ministra marynarki Demby.

W jesieni, w roku 1921, minister spraw wewnętrznych otrzymał 100 tysięcy dolarów.

Obronca króla naftowego przedstawia tę sprawę w następujący sposób: Fall w marcu 1922 roku zamierzał ustąpić z gabinetu, ale Harding skłonił go do pozostania. Doheny, udzielając tedy w jesieni 1921 roku pożyczki ministrowi, przypuszczał, że ten jeszcze tylko kilka miesięcy pozostanie w rządzie. Akt wydzierżawienia koncesji naftowych został podpisany dopiero przy końcu roku 1922, to znaczy prawie w rok po udzieleniu pożyczki.

Prokurator sprawę tę komentuje w ten sposób, że prośba Falla o dymisję w marcu 1922 roku, była albo sprytnym manewrem, albo też wyrazem chęci ministra do wycofania się z gruntu, na którym się czuł niepewny. Trudno uwierzyć w to aby też 100 tysięcy dolarów były dane tylko jako zwykła pożyczka, albowiem Fall nie znajdował się w tak ciężkich warunkach finansowych, żeby potrzebował pomocy.

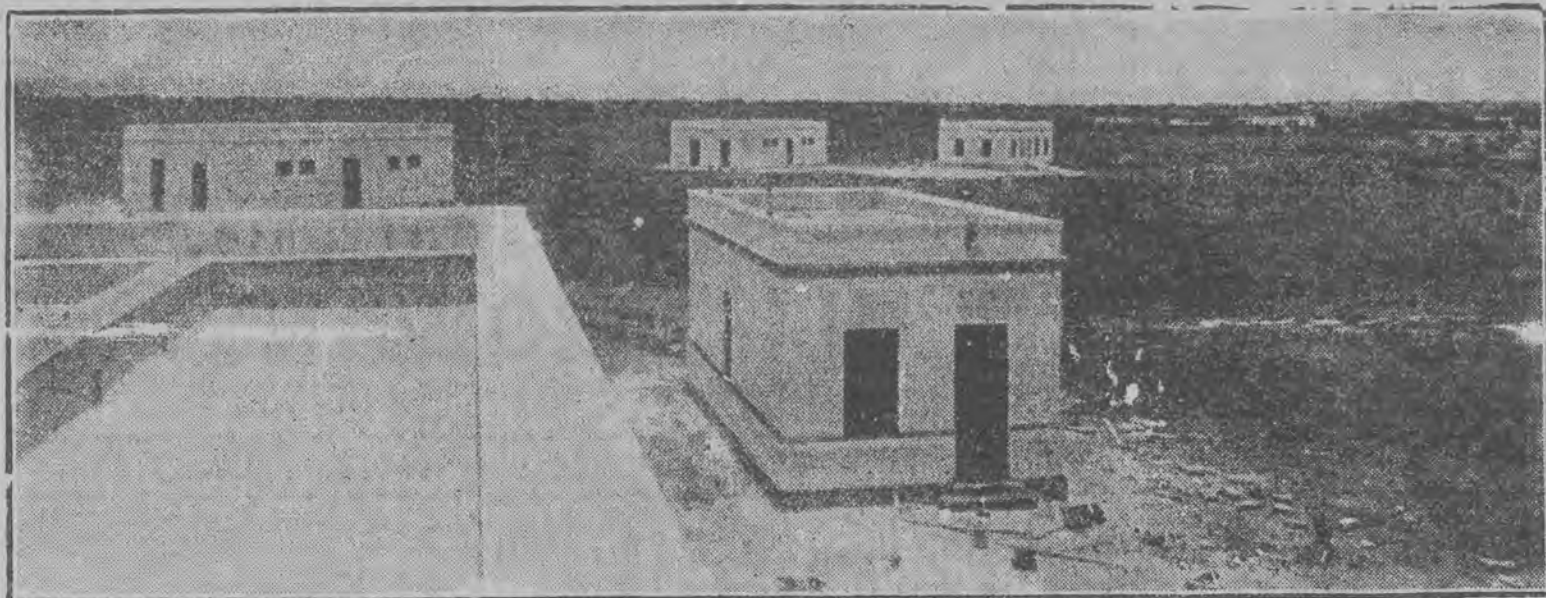
Pieniądzy tych nie użył na spłacanie długów, ale na zakupienie nowej, wielkiej farmy. Poza tem nie należy zapominać, że Fall tego rodzaju transakcję przeprowadzał nie tylko z Dohenym, ale także z drugim królem naftowym, Sinclairem.

Obrona króla naftowego usiłuje go przedstawić jako gorącego patriotę, który działał nie z chęci zysku, ale dla dobra państwa. Chodziło mu — jak twierdzi obrońca — o obronę kraju. Wprawdzie amerykańskiej marynarce zostały odebrane ważne źródła ropy, rezerwowane na wypadek koniecznej potrzeby, ale Doheny pomimo tego wysławia swój patriotyzm, ponieważ zobowiązał się w charakterze kompensaty zbudować kilka naftowych tanków dla floty.

Hogan, obrońca Dohenyego, opowie dzieł romantyczną historję o rzekomej tajnej konferencji w ministerstwie marynarki, odbytej pod przewodnictwem ministra Lemby. Na konferencji tej omawiano plany mobilizacji japońskiej, mającej na celu atak na amerykańskie wybrzeża i Filipiny. Stąd powstał projekt zebrania zapasów nafty w Pearl Harbor, celem obrony ziemi amerykańskiej.

Doheny przyrzekł wówczas „pod wpływem miłości ojczyzny, a nie chęci zysku” — zbudowanie tanków w Pearl Harbor, wskutek czego „musiał” objąć dzierżawę terenów ropy w Elk Hills.

Jeżeliby można wierzyć obrońcy oskarżonego króla naftowego, to Doheny powinien zamiast stawać przed sądem, otrzymać jakieś wysokie odznaczenie za swoje zasługi. Prokurator narazie jednak nie godzi się z wywodami adwocata.



Włochy prowadzą usilną akcję kolonizacyjną w Somalii w Afryce. Obecnie budują oni w oazie Baidoa nowe miasto, które ma być wzorem dla przyszłych miast Afryki.

Miasto, wznoszące się nad stacją

New-Jork posiada na większy dworzec kolejowy świata.

Frekwencja miesięczna wynosi 3 i pół miliona pasażerów.

Centralny dworzec w Nowym Jorku jest nie tylko największym dworcem na całym świecie, nie tylko, że najpiękniejszy, najwygodniejszy i najkosztowniejszy, ale posiada jeszcze tę osobliwość, że wznosi się nad tym dworcem formalne miasto, którego mieszkańcy spędzają tam całe życie i mogą poświęcić się tam rozmaitym zawodom, a nie są zmuszeni chociaż raz jeden do odwiedzenia Nowego Jorku.

Ten monstrualny dworzec wykazuje bajeczną frekwencję miesięczną 3 i pół miliona pasażerów. Dziennie przewija się tam 250.000 osób. Pociągi wjeżdżają na stację na dwóch piętrach. W samym parterze biegnie 62 szyn. Na piętrach po 66. Stacja rozciąga się na przestrzeni 52 km. jeśli liczyć według długości tych szyn w obrębie stacji. Wewnątrz dworca są olbrzymie poczekalnie, restauracje, kawiarnie, handle, urząd pocztowy i telegraficzny. Wszystko to razem tworzy duże miasto.

Stany Zjednoczone Ameryki to kraj praktyczny. Pewnego dnia zapytała się jakaś osobistość, czy to nie szkoda, że cała przestrzeń ponad tą olbrzymią stacją jest niewyżytkana. I oto powstał plan, aby ponad stacją, gdzie biegną szyny, wybudować budynki, któreby służyły rozmaitym celom.

Plan ten urzeczywistniono w krótkim czasie. Pomiędzy szynami ustawiono olbrzymie trawersy, gigantyczne łuki szły od jednych trawersów do drugich, by dźwigać rozmaite budowle.

I tak powstało na przestrzeni 52 km. ponad szynami, miasto, mające wielkie znaczenie i frekwencję jako, że mieści się w centrum Nowego Jorku, tuż przy głównej arterji ruchu.

To nowe miasto, które i za dnia oświetlone jest milionem świateł elektrycznych, posiada niezliczone lokale bankowe, handlowe i przemysłowe, wspomniane hotele i kluby, restauracje, kawiarnie, zakłady gimnastyczne, teatry i kina. Stałych mieszkańców liczy to miasto 25.000, a w zakładach i sklepach pracuje tu przeszło 25.000 osób, mieszkających w Nowym Jorku. Prócz tego mieszka tu 10.000 funkcjonariuszy kolejowych, razem 60.000 osób uwija się w obrębie tego miasta dzień w dzień. Cztery hotele w tem mieście mają 5.900 pokoi i mogą pomieścić 12.000 osób.

Jeszcze nie dosyć jednak tych dzieł. Ponieważ główny dworzec stano-

wi punkt węzłowy kolejki podziemnej z Manhattan i stoi w połączeniu z drugą kolejką podziemną Nowego Jorku, wynika stąd co następuje: Ktoś może przyjechać do Nowego Jorku, wysiąść na głównym dworcu, wsiąść do podziemnej kolejki, kolejką tą dojechać do najwyższego drapacza chmur, gdzie w swoim biurze pracuje (Do biura dostanie się windą). (Po godzinie biurowej zjedzie windą do restauracji w tym samym domu, zje obiad, a raczej drugie śniadanie; wróci windą do biura i znowu pracuje, a wieczorem, no pracy znowu tą samą drogą wróci na główny dworzec i wsadzi do pociągu, który go wywiezie na wieś dla odpoczynku i załawy.

Dla pojęć Europejczyka wszystko to wyda się dziwnem, nieprawdopodobnem, a jednak więcej niż 10.000 nowojorkowców tak a nie inaczej spędza swoje dni przez tygodnie, ba miesiące całe. Swoje zakupy mogą załatwić na stacji. Nowego Jorku nie widzą rok cały czasem jeszcze dłużej.

Wpadł we własną pułapkę.

Niejaki Jakób Kahne ze Strassburga żył od dłuższego czasu w Paryżu w sposób bardzo wygodny. Zajęcie polegało na tem, że pilnie wertował rubryki ogłoszeń: „Poszukują pracy”, poczem naznaczał rendez-vous kandydatowi na posadę. Specjalnością jego było naciąganie kucharzy i szoferów, którym obiecywał doskonałą posadę w Ameryce, ale na koszt pobierał niezmiennie tyśiąc franków. Inspektor policji Picard wpadł na pomysł zagrać rolę kucharza, szukającego posady, a kiedy Kahne oświadczył mu w kawiarni, że ma dlań doskonałą posadę w Ameryce, policjant odpowiedział:

— A ja jeszcze lepszą mam dla pana w kozie i aresztował go z miejsca.

Komedia francuska w Ameryce.

Artyści komedji francuskiej ze słynną artystką dramatyczną, Cecylją Sorel na czele, rozpoczęli w Nowym Jorku szereg występów, ciesząc się dotychczas wielkiem powodzeniem.

Podróż ta artystyczna Komedji francuskiej poprzedzona prawdziwie amerykańską reklamą, zaciekała Amerykanów i z tego względu, że Sorel przywiozła z sobą meble stylowe z ostatniego wieku, a między innymi oryginalne łóżko słynnej kochanki Ludwika XV Du Barry (!), aby grać w prawdziwie królewskim milieu.



Obok Neapolu zdarzyła się katastrofa kolejki napowietrznej linowej. Wagon spadł z znacznej wysokości do morza i wszyscy pasażerowie utonęli. Obecnie odbywają się prace dookoła wyciągnięcia wagonu z wody.

WYRACHOWANA.



— Zostaw, bo stłuczesz... Daj lepiej służącej...
— Ona też może stłuc...
— Tak, ale jej mogę odliczyć strażę od pensji...

KOT.



— Wie pani, mój kot, którego one-gdaj podarowałem znajomemu z odległej wioski, wrócił dziś z powrotem.
— To jeszcze nic, bo moja córka przed sześciu miesiącami pojechała z jedynym poręcznikiem do Warszawy i w tym tygodniu wróciła sama z powrotem.

Pijany narzeczony

strzaskał kręgosłup swej ukochanej i ciężko ranił rzekomego rywala.

Piotrków, 7 grudnia.

W mieszkaniu Hilarego Dziobka we wsi Rękoraj, piotrkowskiego pow. odbywała się huczna libacja.

Wśród gości znajdowali się: Jan Bielnik, Wacław Szymaniak, Mikołaj Dzieciol i Józef Krauze ze swą narzeczoną Julią Brzezińską.

W momencie, gdy wszyscy już byli mocno pijani, Krauze począł czynić narzeczonej wymówki z powodu rzekomej jej zdrady z Bielnikiem.

Miedzy narzeczonymi doszło do kłótni, podczas której rozdrażniony Krauze wymierzył swej ukochanej policzek.

Bielniak, który dotychczas nie mieszał się wcale do kłótni, na rekuczyu Krauzego zareagował uwagą, że „żaden porządny człowiek nie bije kobiet po twarzy”.

Uwaga ta do tego stopnia rozgniewała go, że dopadł do Bielniaka i butelką pochwytywszy ze stołu uderzył go w głowę. Uderzenie było tak silne, że Bielniak, straciwszy przytomność, stoczył się pod stół.

Na ów widok Brzezińska, która faktycznie dla Bielniaka żywiła sympatię, pochylała się pod stół, by udzielić ranionemu pomocy.

To do reszty rozwścieczyło Krauzego.

Rzuciwszy pod adresem Brzezińskiej ohydny obelgę, porwał krzesło i z całych sił grzmotnął nim w plecy pochyloną dziewczynę. Skutek ciosu był po prostu okropny. Dziewczyna z pękniętym kręgosłupem runęła obok nieprzytomnego Bielniaka.

Dopiero teraz interwenjowali pozostali uczestnicy libacji. Rozwścieczonego Krauzego obezwładniono, a ofiarom jego bestialstwa pośpieszono z pomocą. Stan Brzezińskiej jest beznadziejny. Bielniak odniósł ciężką ranę w głowę tuż nad prawem uchem.

Napad

na schodach.

Bezczelny opryszek wyrwał z rąk swej ofiary sakiewkę i zbiegł.

Trudno wyobrazić sobie do jakich granic posuwa się bezczelność opryszków w Łodzi, którzy w biały dzień nie wahają się urządzać napadów w domach znajdujących się w centrum miasta.

Wybierają sobie oni zwykle ofiary wśród przedstawicieli płci pięknej, które są zbyt słabe i lekkidwne, by stawiać im jakikolwiek opór.

Fakt taki miał miejsce onegdaj, o godzinie 6-iej wieczorem na schodach domu przy ul. Zawadzkiej 16.

O tej porze wyszła z mieszkania p. Rozenberzenka, córka właściciela domu, udając się do miasta na przechadzkę.

Schodząc ze schodów, zauważyła na pierwszym piętrze jakiegoś mężczyznę, który widocznie oczekiwał kogoś, opierając się o poręcz i pogwizdując wesoło.

Elegancko ubrana niewiasta zwróciła na się natychmiast jego uwagę. Z szarmanckim ukłonem zbliżył się do niej i zapytał czy nie mieszka w tym domu dr. X.

Pani R. nie zdążyła mu nawet odpowiedzieć na to pytanie. W tej chwili bowiem nieznajomy rzucił się na nią i chwytając ją jedną ręką za gardło, drugą wyrwał jej z rąk sakiewkę.

Pod wpływem przerażenia, napadnięta nie była w stanie wydobyć z gardła ani słowa, a tymczasem opryszek najspokojniej w świetle zaczął zdzierać z niej futro.

W tej chwili jednak, ofiara oprzytomniała i rozpaczliwym głosem ją wzywać pomocy.

To uratowało jej futro, gdyż rzeźmieszek słysząc otwierające się zewnętrzne drzwi, z których wyglądały poczęły przestraszone twarze sąsiadów, zorientował się w lot w sytuacji i uciekł.

Bezczelnego złodziejaszka nie zdołano zatrzymać. Znikł on, zabierając ze sobą sakiewkę.

Kolarskie mistrzostwo świata

odbędzie się w Niemczech

Urządzenie mistrzostw świata na rok 1926 powierzone, jak wiadomo Niemcom, którzy postanowili zorganizować je pomiędzy 24 a 31 lipca.

Długodystansowcy walczyć będą na torze w Elberfeldzie, natomiast sprinterzy amatorzy i zawodowcy — w Kolonii w pobliżu której rozegra się również mistrzostwo szosowe amatorów.

Ojciec mimowolnym zabójcą córki

Chcąc ją obronić przed wściekłym psem wystrzałem i trafił zamiast w psa — w dziewczynkę. Nieszczęśliwe dziecko zmarło niemal natychmiast.

Wieluń, 7 grudnia.

We wsi Grunty, odległej o 3 klm. od m. Wielunia wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dziecka.

W wyżej wymienionej wsi zamieszkuje małżonkowie Kopniewscy, do ub. niedzieli szczęśliwi rodzice jedynej 8-letniej córeczki, Heleny.

Ta właśnie dziewczynka padła ofiarą strasznego wypadku. Tragizm sytu-

cji zyskuje jeszcze na sile przez fakt, że ojciec dziewczynki mimowolnie spowodował jej śmierć.

Oto przebieg tragicznego zdarzenia:

W godzinach popołudniowych dziewczynka wraz z gromadką dzieci bawiła się przed zagrodą ojca.

Nagle na drodze pojawił się pies biegnący prosto na gromadkę dzieci z podwiniętym ogonem i pianą u pyska.

—Wściekły pies, wściekły pies, uciekajcie! — rozległo się czyjeś wołanie.

Dzieci, ogarnięte paniką, tłocząc się, poczęły uciekać.

Ratunku w ucieczce szukała również Helenka Kopniewska. Lecz — na nieszczęście — upadła. W momencie tym pies znajdował się w odległości zaledwie paru kroków od niej.

Ojciec dziewczynki, który usłyszał krzyk dzieci, doszedł do okna, na widok niebezpieczeństwa, grożącego córce bez namysłu porwał dubeltówkę ze ściany i szybko otworzywszy okno, wymierzył do wściekłego psa. Padł strzał, jednak strach o córkę pozbawił Kopniewskiego zwykłej celności.

Miał zabić, ranił tylko psa, co wściekłemu zwierzęciu nie przeszkodziło dopaść do dziewczynki. Wówczas nawpół przytomny z przerażenia Kopniewski, nie zdając sobie jasno sprawy z tego, co czyni, wystrzelił powtórnie. I stało się wielkie nieszczęście. Ładunek w brzuch ugodził dziewczynkę. Przerażony krzyk dziecka oznajmił Kopniewskiemu o mimowolnie dokonanej zabójstwie.

Oszalały z rozpaczy wybiegł na drogę, a uderzeniem kolby ogłuszywszy psa, podjął z ziemi córeczkę. Niestety, bielmo śmierci już przesłaniało jej oczy.

W parę godzin po strasznym wypadku — umarła.

Angielskie dzieci

zmądrzały

i nie chcą się żenić.

Według starego prawa, dotąd istniejącego w Anglii, wolno się żenić chłopcom po skończeniu 14 lat, a dziewczynom po chwili zaczęcia trzynastej wiosny, co prawda za zezwoleniem rodziców. Osobliwe to prawo, wykonywane gdzieindziej jedynie u ludów w klimacie podzwrotnikowym, gdzie dojrzałość płciowa jest o wiele wcześniejsza, niż na północy, znajdowało w Anglii zwolenników i jeszcze w r. 1921 liczono tam 132 takich małżeństw młodocianych. Od owego roku żaden z chłopców angielskich w tym wieku nie wstąpił w związki małżeńskie, natomiast zanotowano kilka wypadków, w których panna młoda była jeszcze dzieckiem.

Obecnie rząd angielski ma zamiar przeprowadzić rewizję tego osobliwego prawa. Jeden z dzienników tamtejszych zapytuje, czy nie należałoby również zrewidować prawa, według którego już szesnastoletni przestępca może być skazany na karę śmierci.

5 miesięcy za fałszywą 50-kę.

Zamiast ciastek — gorzki chleb więzienny.

Łódź, 8 grudnia.

W dniu 6-go sierpnia b. r. do cukierni „Eryka” mieszczącej się przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, zgłosił się pewien pan, prosząc o sprzedanie mu tabliczki czekolady.

Po otrzymaniu jej, zapytał o cenę, a słysząc, iż czekolada kosztuje zł. 1.30, podszedł do kasy i położył na stole 50-złotowy banknot, prosząc o wydanie mu reszty.

Kasjerce otrzymany pieniądz wydał się podejrzanym, to też udała się z nim do właściciela cukierni p. Szakowskiego.

P. Szakowski rozpoznał natychmiast, iż 50-złotowy banknot jest fałszywy, to też nie zwlekając zwołał policję.

Klient jednakże spostrzegł, że sprawa przybiera dla niego niepomysłny obrót, pochwylił więc w tejże minucie fałszykat i podarł go na drobne kawałki.

Ten szczegół zadecydował o jego losach, gdyż nie ulegało wątpliwości, iż wiedział on, że pieniądze są fałszywe.

Aresztowany i sprowadzony do komisariatu, podał się za Izraela Orenbucha, mieszkańca Łodzi.

Wszelkimi możliwymi środkami, starał się on udowodnić swą niewinność, mimo to jednak w dniu wczorajszym znalazł się na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi.

Podczas przewodu sądowego, tłumaczył się on, że będąc z natury bardzo nerwowym, zląkł się wówczas i dlatego podarł pieniądze.

Świadkowie natomiast zeznali wręcz przeciwnie, a nadto okazało się, że Orenbuch był już raz karany za to samo przestępstwo.

W wyniku powyższego, po naradzie, sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia.

Tragiczny wypadek z bronią.

Lekkomyślny chłopiec postrzelił się ciężko z rewolweru o ca.

Łęczyca, 7 grudnia.

Niezwykły a zarazem tragiczny wypadek wydarzył się ub. sobotą w rodzinie prywatnego urzędnika p. Kosteckiego, zamieszkałego w Łęczycy.

Okolo godziny 1-iej po południu, podczas, gdy w lokalu zamówianym przez Kosteckiego, prócz 12-letniego synka wyżej wymienionego, nikogo więcej nie było, nagle rozległ się huk rewolwerowego wystrzału.

Zaniepokojeni tem sąsiedzi, którzy wiedzieli, że w mieszkaniu pozostaje tylko sam Michaś Kostecki postanowili zbadać przyczynę niezwykłego alarmu, słusznie przypuszczając nieszczęście.

Lecz zastali drzwi na klucz zamknięte. Gdy na kilkakrotne pukania i kołatania nikt nie odpowiadał, posłano po psa.

Ten otworzył mieszkanie i wraz z gronem zaintrygowanych sąsiadów wkroczył do wnętrza.

Widok, jaki przedstawił się oczom przybyłych, okrzyk zgromadzi z ich piersi.

Na ziemi w kałuży krwi, jęcząc leżał Michaś Kostecki z przestrzeloną pierśią.

Jak się okazało nieszczęśliwy wypadek był następstwem jego własnej lekkomyślności.

Chłopiec, szukając czegoś w szafie, natknął się przypadkiem na rewolwer ojca, pozostawiony tam przez zapomnienie.

Michaś wziął w rękę i począł się bawić niebezpieczną bronią. Sądził, że rewolwer nie jest nabity, na co wskazywał brak magazynu. Niestety, w lufie znajdowała się zapomniana kula. Nastąpił wystrzał, który ugodził chłopca w pierś powyżej prawej brodawki.

Zawezwany lekarz ofierze nieostrożności udzielił pomocy, w stanie ciężkim pozostawiając go pod opieką ojca.

NIEDOLA STANU URZĘDNICZEGO.



Urzędnik: Daruj mi pani jednego całusa, panno Heleno!

Ona: To jest wykluczone!

Urzędnik: To w takim razie pożycz mi go pani do pierwszego, oddam pani z powrotem.

Ona: O tem możemy pomówić!



W teatrze.

Sala teatralna. Kurtyna uniosła się do góry. W tylnych rzędach głośnie szmery.

Pierwszy: Zdjąć czapkę!.. Tu nie wolno!..

Drugi: To nie czapka, a kapelusz!..

Pierwszy: Wszystko jedno!

Drugi: Nie jest wszystko jedno! Czapkę dostaniesz za 10 złotych, a kapelusz kosztuje 30!

Pierwszy: Czapka, czy kapelusz... U mnie niema żadnej różnicy... Niech będzie kapelusz...

Drugi: (zdejmuje kapelusz). Niech się pan wyraża dobitnie... (przedrzeźnia) Czapkę, czapkę...

Pierwszy: Proszę nie rozmawiać! Przeszkadza pan innym!

Drugi: To pan rozmawia i przeszkadza, a nie ja! Ja nic nie mówię!.. Ja bym wogóle nic nie mówił, gdyby mnie nie zaczepiano...

Pierwszy: Tss!.. Tss!..

Drugi: Czego pan, panie cyka?.. (po chwili) Sam potrafię cykać. A zamknij pan oczy, bo mnie pan pożre... Ja się nie boję... Nie z takimi miałem do czynienia...

Żona drugiego: Zostaw! Dosyć!

Drugi: Dlaczego on zaczyna?.. Zaczepiłem go?.. Obraziłem?.. Jeżeli się pan nie uspokoi to pójdę po policjanta...

Pierwszy: Nie przeszkadza pan... Tss!

Drugi: Aha, już się pan boi...

Publiczność: Tss!..

Drugi: Widzi pan nawet publiczność zauważyła...

Pierwszy: (odchodzi na chwilę).

Drugi: Zawstydydził się... Widać, że przemówiłem mu do sumienia... No, gdyby zaczął, powiedziałbym mu kilka słów prawdy. Wiem jak się z nimi trzeba obchodzić.

Żona drugiego: Zamilcz już! Wszyscy patrzą!

Drugi: Niech patrzą... Zapłaciłem, nie ukradłem... A jeżeli mówię to dlatego, że mnie z równowagi wyprowadzają...

Policjant: Pan pozwoli...

Drugi: Dokąd?.. (Błędnie) Dlaczego?

Policjant: Spokojnie... Proszę... Pan pozwoli... Prędkiej...

Drugi: Zapłaciłem... Dokąd mam iść?.. Czego pan chce?.. Nie ukradłem przecież!

Publiczność: Patrzcie złodzieja zła...

Nie zammykać teatru robotniczego!

Osiem tysięcy robotników miesięcznie korzysta z tej kulturalnej placówki.

Pierwsza scena robotnicza w Łodzi ma prawo do żądania materialnego poparcia całego społeczeństwa.

Łódź, 7 grudnia

Gdy z początkiem sezonu teatr miejski zapowiedział otwarcie prowizorycznej sceny robotniczej, jako placówki kulturalnej dla rzeszy robotniczych na krainach miasta, niepoprawni sceptycy nie

wierzyli w powodzenie tej szlachetnej imprezy p. Szyfmana.

Wskazywano na to, że z wielu względów szeroko zakreślone plany teatru miejskiego nie przejdą nigdy do dzieła, że czynów realnych, że teatr robotniczy

w Łodzi wymaga o wiele więcej środków niż te, jakimi rozporządza dyrekcja.

Mimo tylu złowróżbnych krakani teatr nie ustawał w pracy i w myśl swych przyrzeczeń dokonał otwarcia teatru robotniczego w sali fabryki Geyera.

Przedstawienia odbywają się dwa razy tygodniowo przy udziale tysiąca widzów — miesięcznie więc przewijają się przez włdownię około 8-tu tysięcy robotników.

Atut bardzo poważny, z którym bezwzględnie należy się liczyć.

I jakkolwiek można mieć pewne zastrzeżenia pod adresem dyrekcji co do repertuaru niezawsze przystosowanego do wymogów i potrzeb kultury robotniczej, to mimo wszystko sam fakt powstania sceny i jej bezwzględne powodzenie należy uznać za najważniejszy warunek istnienia teatru robotniczego.

Zrozumiała jest rzecz, że przy niskich cenach i szczupłej zresztą sali teatr robotniczy nie może być imprezą samowystarczającą, tembardziej, skoro wymaga się od niego odrębnego repertuaru bardziej widowiskowego.

Z drugiej strony o ile nam wiadomo, p. Szyfman przystąpił do realizacji powyższych planów z własnej inicjatywy bez zaangażowania władz miejskich.

Nic więc dziwnego, że materialnie scena robotnicza musi szwankować.

I oto dowiadujemy się z nieoficjalnej zresztą źródła, że p. Szyfman ma zamiar w najbliższym czasie zlikwidować zupełnie scenę robotniczą z braku odpowiednich środków materialnych.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby pogłoski te okazały się prawdziwe, miasto straciłoby poważną placówkę kulturalną, tembardziej, że stratę odczuwałby najliczniejszy element w naszym mieście — rzesze robotnicze.

Teatry dla robotników nie są nowością, rzeczy podobne istnieją w Niemczech oddawna, gdzie cieszą się nie tylko wielkim powodzeniem wśród robotników, lecz i et poparciem władz rządowych i miejskich, rozumiejących kolosalne znaczenie placówki teatralnej na pustyni życia robotniczego.

Pan Szyfman dowiedział, że scena robotnicza posiada w Łodzi rację bytu, a jeżeli utknał wśród drogi to nie z jego winy.

Czynnik miarodajne powinny zaś z poczynań pana Szyfmana wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Półmilionowa, robotnicza Łódź musi się zdobyć na jedną chociażby scenę robotniczą, która z czasem mogłaby się zamienić na stały teatr w rodzaju ś. p. teatru Bogusławskiego w Warszawie.

Dyrekcja teatru miejskiego dała świadectwo swych jaknajlepszych chęci do pracy, nie wyrzeka się nadmiernych trudów, gotowa jest do daleko idących ustępstw na rzecz wymogów i potrzeb sfer robotniczych, ale musi zyskać poparcie materialne odpowiednich czynników.

Bez tego poparcia scena robotnicza istnieć nie może i zwanie swą działalność.

Byłaby to strata niepowetowana.

Ego.

ŚRODEK NASENNY.



— Braunowie przychodzą dziś do nas na kolację...

— To świetnie, w takim razie nie wezmę już bromu przed spaniem...

SKUTKI POCAŁUNKU.



— Czy pan uważa, że całus jest szkodzi dla zdrowia?..

— O, tak, wczoraj pocałowałem pewną panią i wypadły mi dwa zęby...

Fałszywy „hrabia Olszański”

spał za szafą w bóżnicy warszawskiej.

Został aresztowany przez żandarmerię.

Warszawa, 7 grudnia.

W ubiegłym miesiącu opisywaliśmy szczegółowo przygody pseudo-hrabiego Olszańskiego.

Sprytny ten oszust, podający się za porucznika wojsk lotniczych, puścił kaczkę o swym zamiarze przejścia na judaizm, co w sferach żydowskich wywołało niekłada sensację. Korzystając z przychylnego nastroju, „hrabia” ponacagał na pożyczki wielu cadyków i zaręczył się z dwiema bogatymi pannami.

Zdemaskowany, zrzucił mundur wojskowy i tułał się niewiadomo w jakich okolicach.

Wczoraj wieczorem rozeszła się w dzielnicy żydowskiej pogłoska, że pewien jegomość nocuje w domu modlitwy

utrzymywanym przez cadyka radzymińskiego (Mila 21).

Więści te dotarły do żandarmerii wojskowej. Zarządzono w bóżnicy rewizję, która doprowadziła do ujęcia oszusta.

Fałszywy hrabia spał za szafą na ławie. Zamiast poduszki, miał pod głową zwinięty „rodal”.

Poddano go przesłuchaniu. Okazało się, że nie jest to żaden lotnik, lecz 19-letni Czesław Rakysk, syn restauratora z Gniezna. Nietylko okradł sadyków i nabożnych izraelitów, ale rodzonemu ojcu zabrał 3 i pół tysiąca złotych przed swą ucieczką z domu.

Zamknięto go w areszcie.

Gdy i teraci są policjantami...

Najwybitniejsi szefowie policji francuskiej zajmowali się literaturą.

Szef francuskiej służby bezpieczeństwa p. Chrappe, w którego rękach spoczywa tak głośna dziś sprawa Giuseppe Garibaldi, ma za sobą bardzo piękną przeszłość na kartach poezji francuskiej i sedziwy Louis Andrieu, były prefekt policji paryskiej, jest zdolnym szermierzem pióra i dziś jeszcze pracuje nad jakąś literacką tezą doktorską.

Najslawniejszym jednak pisarzem wśród żyjących jeszcze policjantów paryskich, jest p. Ernest Raynaud, który będąc w młodości swym czynnym komisarzem policji, jeszcze czynnie zajmował się literaturą.

Pewnej nocy, gdy Raynaud znajdował się na inspekcji swego okręgu, policjant posterunkowy przyprowadził przed jego oblicze mocno podchmielonego jegomościa, aresztowanego za zakłócenie spokoju publicznego, gdyż ryczał jakąś pieśń miłosną pod oknami swej ukochanej.

Raynaud poznaje w aresztowanym

surowego krytyka słynnego wówczas organu grupy młodych literatów „La Plume”, Adolfa Rette, chce więc uwolnić go natychmiast, ale pijany krytyk awanturuje się w dalszym ciągu i woła do Raynanda:

— A więc twój „fles” (obelżywa nazwa policjanta) nie lubią romantyzmu? Spiewałem Musseta. Naturalnie, woleliby jaki idiota z Racine’a?..

Raynaud, będący, jako miłujący porządek przedstawiciel władzy, przeciwnikiem wybryków romantycznych, a przytem wielkim wielbicielem klasyków francuskich, wpada w gniew szalony.

— Musisz — krzyczy — natychmiast to odwieść!

— Ani mi się śni! — odpowiada Rette.

— W takim razie marsz do paki! — rozkazuje rozjuszony komisarz — klasyk i uparty romantyk musiał całą noc spędzić w areszcie za obrazę Racine’a.



Dziś wspaniała premiera!

Wielki podwójny program śmiechu! 2 potęgi filmowe na ekranie!



I. **Harold Lloyd** w ostatniej i jedynej teatralnej kreacji p. t. „Kochana teściowa”
 II. **Bebe Daniels** w przepięknej, trykającej humorem, farsie p. t. „Panienka od paluszków”

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. Czwartaka.

Wisielec na antenie radjowej.

Po śmierci żony buchalter powiesił się.

Z Warszawy donoszą nam:

W zacisznym mieszkanku przy ulicy Złotej nr. 27 panowało niczem niezamącone szczęście. Kochali się, bieda nie do kuczala, czegoż trzeba więcej?

Wieczorami, po dniu spędzonym pracowicie, snuli plany co do przyszłości własnej, do której miał wejść nowy a ważki czynnik: dziecko.

Przyszła dzień krytyczny z takim niepokojem oczekiwany, zwłaszcza przez niego: bywają przecież wypadki.

śmierci podczas połogu. A ona nie jest znowu tak bardzo silna...

Lekarze uspakajali, że wszystko będzie dobrze, jego jednak trapiły przeczuć złowieszcze.

I nie zawiodły: wydawszy dziecko na świat, ona umarła...

Było to przed miesiącem. On nie rozpacział, nie płakał, nie skarżył się. Dziwnie zmartwiał i skamieniał.

Nawet widok dziecka, które zabrali do siebie jej rodzice, nie mógł wyrwać go z tego stanu prostracji.

Wczoraj wieczorem przyszedł w odwiedziny brat jego, lecz nie mógł dozwolnić się do mieszkania.

Zaniepokojony posłał po policję i ślusarza. Otwarto drzwi: na łóżku leżał on nieżywy, z zacisniętą na szyi pętlą z drutu od anteny radjowej.

Nie mógł znieść życia bez Niej, więc też poszedł za nią, za tą ukochaną, którą go porzuciła.

Tak skończył z życiem 34-letni Wacław Nowicki, buchalter. Mieszkanie do czasu opieczetowano do czasu zejścia władz policyjno-sądowych.

Głos nieboszczyków w radio.

Cmentarny program radiostacji berlińskiej.

Berlińska radiostacja nadawcza urządziła w tych dniach wieczór niezwykłych produkcji.

Reprodukowano mianowicie płyty gramofonowe, na których utrwalono głosy różnych wybitnych, a zmarłych już ludzi.

Wieczór wypadł tak interesująco, że ma być powtórzony na żądanie słuchaczy.

Ładajcie tylko mydła **MUNKA!**
 Telefon 44-76.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER
BLĄŻEJOWSKI

14

— A gdzie pan spędził lato? — przerwał dyrektor Trzysiński.

— Ja jak zawsze, u stóp Tatr. Łaziłem po górach, siedziałem u Karpowicza, a gdy zabrakło srebrników i chętnych do udzielania pożyczek, wróciłem do Warszawy. Piękne byłoby Zakopane, gdyby nie cztery obecnych letników. Człowiek musi uciekać w góry, aby bodaj na chwilę odnowić dawne wspomnienia. Należę już do tych stetryczalnych, którym dokucza jak za czasów żołnierskiej zastawienie pojeździ wiatru żalnego z wrzaskiem jazz-bandu... Zaburowali, zaśmiecali, wyperfumowali to dawne Zakopane, niszczyli tradycję zostawili na szczęście Tatry w których jeszcze odnaleźć można gawędy Sabaty. Ale nie zgadłby nigdy dyrektor, na kogo nabiłem się przy Pięciu Stawach, — na Karnickiego. Siedział u jakiegoś bacy w szafie, zarośnięty, brudny, schudł, przywitał mnie jak wściekłego psa, mówił, że coś pisze. Po wielkich dopiero ceremoniach odprowadził mnie do Mor-

skiego, nie chciał nawet pić wódki, zaraz poszedł z powrotem przez Wrota Chałubińskiego. A wczoraj przypadkiem dowiedziałem się, że jego sztuka już gotowa i dyrektor ją wystawia. Widocznie chłop wrócił do dawnych sił. Zawsze mówiłem, że do pisania potrzebował się oddzielić od Krzeszówny przynajmniej Czarnym Stawem i Zawratem.

— Widzę mistrzu — uśmiechnął się z ironią Trzysiński, że pan jest ciągle nieubłagany wrogiem Krzeszówny. Ja trochę inaczej patrzę na sprawę. Może właśnie Krzeszówna zmusiła go do pisania... W naturze jest celowość. Dla mnie przykładem bezwładu jest mężczyzna — motorem jest kobieta. Stworzona została by mężczyznę z bezwładu wytrącać. Młody chłopak dopiero wtedy zaczyna się porządnie myć, czesać, starać o ładne zawiązanie krawata, gdy zetknie się z dziewczyną i stara się jej podobać. Przedtem ma palce poplamione atramentem i nie czyszczone kamazze.

Bezwładnia kobieta wprowadza mężczyznę w ruch, zmusza go do zataczania coraz szerszych kręgów myślenia, do starania się o zwiększenie dóbr. Gdy mamy lat szesnaście głowimy się, by zdobyć złotówkę i na randce zapłacić wodę sodową z sokiem i ciastkiem. Gdy jesteśmy starsi, rozbijamy się za środkami materialnymi dla założenia wspólnego domu. Gdy człowiek ma trzydziestkę, to szklanka wody sodowej i ciastko już nie wystarczają, musimy się głowić nad zaplaceniem kolacji w Bristolu i kupnem płaszcza wieczorowego, głowiąc się posuwamy naprzód kulturę, technikę, pracę świata. Tak — moim zdaniem kobieta jest motorem, który taką bezwładną maszynę, jak mężczyzna potrafi wprowadzić w ruch. Widział pan zapewne starego kawalera, który ma jeszcze damę serca: wyperfumowany, ubrany jak laika czasem do śmiechności i widział pan starego kawalera, który utracił wszelki kontakt z kobietą: brudny, niegolonny, maszyna o zardzewiałych trybach, którą żaden motor już nie poruszy. W tej celowości może być jednak i pewen błąd. Błąd zachodzi wtedy gdy za silny motor wprzagniemy do maszyny. Wtedy motor może rozwalić maszynę w drzazgi, czyli człowiek kończy w kryminale, albo z brauningiem w rękę. Tak było od początku świata. Wtedy pierwszy mężczyźnię jego jaskinię, gałęzią, a potem poukladała jego

rzeczy w porządku, — on czuł, że porządek może być rzeczą przyjemną, a chcąc się jej odwdziżyć, złapał rybę i z ości jej zrobił grzebień, którym kokieteryjnie czesała włosy. Wtedy ona przyniosła mu kwiatki. On uznał, że to śmieć, ale głowił się nad tem, jak zrobić doniczkę, aby kwiaty powsadzać. Dość jednak tej teorii, ale przystosowując ją do Krzeszówny i Karnickiego nie sądzę, aby ona była przyczyną jego długiego milczenia. Przeciwnie sądzę, że ona właśnie ruszyła maszynę z ciężkiego bezwładu.

— Możliwe — zgodził się niechętnie Wieniec.

— Tak jest, Karnicki złożył przed miesiącem nową sztukę pod tytułem: „Sąd nad Antychrystem”. Już dwa tygodnie trwają próby i prawdopodobnie z początkiem listopada wystawimy

— A warte to, co?

— Moim zdaniem to potężny dramat i szkoda, że nie złożył go wcześniej. Byłbym otworzył tem sezon.

— A no daj Boże! Ale może dyrektor powie mi kilka słów o tym dramacie. Interesuję się Karnickim, bardzo, kocham go. Chłop o kobiecie sercu, choć wygląda twardy jak kogut. Dawniej żyliśmy w największej przyjaźni, do piero Krzeszówna nas rozłączyła. Zawsze uważałem, że ona paraliżuje jego twórczość i podcina mu skrzydła. Miałem o to żal do niej. Może się myliłem. (D. c. n.)

Ciekawość, obowiązek czy wstydlivość.

Angielski oficer skazany na wysokie odszkodowanie

za sukcesy miłosne

Ostatnio odbywał się w Londynie proces, który rozebrzmiał głośnym echem po całej stolicy Anglii. Na procesie tym bowiem adwokat żony zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by z pośród ławy przysięgłych wyłączył kobiety, a na ich miejsce wyznaczył odpowiednią ilość mężczyzn.

Adwokat prośbę swą motywował w ten sposób, że jego klientka ma niezmiernie drastyczne szczegóły do zakomunikowania z życia swego męża. Jest on wyższym oficerem armii angielskiej; odnosił zaś takie zwycięstwa — nie na froncie, — że opowiadanie o nich mogłoby być zupełnie niewłaściwą strawą dla pięciu sędziów przysięgłych w spódniczkach. Odczytanie przy nich pewnych listów owego oficera jest zupełnie niemożliwe.

Przewodniczący rozprawy na prośbę adwokata odpowiedział, że prawo nie daje mu żadnych środków, któreby pozwalały na wyłączenie ze składu sędziów przysięgłych tej czy innej osoby; że jednak członkiniom sądu przysięgłych, bez względu na to, czy są mężatki czy panny, przysługuje prawo usunięcia się ze składu sądu, szczególnie, że uczucia wstydlivości mogą tu być istotnie obrażone.

Jeśli tedy panie te zwrócić się do przewodniczącego z odpowiednią prośbą, chętnie się na usunięcie ich ze składu sądu zgodzi.

Po tem oświadczeniu prezesa zaległa długa cisza. Panie zaczęły się naradzać, ale po naradzie postanowiły zostać; wprawdzie wszystkie poczerwieniły, oświadczyły jednak, że obowiązek cenić trzeba przede wszystkim.

Sprawa zakończyła się bardzo źle dla oskarżonego męża, musi bowiem wyplacać żonie 250 funtów szterlingów miesięcznie (około 12 tysięcy złotych). Podobno surowy ten wyrok zawdzięczać należy jedynie udziałowi owych pań, których obyczajność nie mogła pozwolić na to, by mężczyzna z tak szalonym powołaniem u kobiet nie został ukarany.

Pływanie wśród rekinów.

Rekordomanom poprzewracało się kompletnie w głowach.

W tych dniach odbył się na Przylądku Dobrej Nadziei konkurs pływacki, do uczestniczenia w którym potrzeba było odwagi niezwyklej.

Konkurs odbył się na przestrzeni 12 mil morskich, dzielących wysepkę Fokową od Kapsztadu, a wody na tej przestrzeni roją się od olbrzymich rekinów ludojadów.

Wprawdzie dwunastu uczestnikom konkursu towarzyszyły szalupy motorowe, których załogi uzbrojone były w harpuni i karabiny, aby zgładzić każdego rekina, zaledwie zbliżającego się do pływaków, niemniej trudno byłoby uniknąć nieszczęścia, gdyby choć na mgnienie oka zaniechano czujności.

Z pośród sześciu kobiet i sześciu mężczyzn, uczestniczących w konkursie zwyciężyła najmłodsza z pływaczek, piętnastoletnia Peggy Duncan, dopłynawszy sama jedna do celu, wszyscy bowiem jej współzawodnicy musieli, wskutek zmęczenia, zaniechać wysiłku. Wytrwała młodociana pływaczka, powitana owacyjnie przez tłum, oczekującą na wybrzeżu, przebrawszy się, podażyła natychmiast na dancing i po chwili tańczyła już charlestona.

Nie dziw, że posiadając takie siły, postanowiła w roku przyszłym przepłynąć cieśninę La Manche.



Na wystawie w Bellia Pessato znany malarz włoski Hektor Rosomati wystawił powyższe dwa krajobrazy, ciekawe ze względu na styl i kompozycję.

Wspaniałe lasy i najwyższe na świecie drzewa. znajdują się w angielskiej Kolumbji.

Kolumbja angielska była kiedyś krajem bardzo mało uczęszczanym. Ożywała się dopiero od 1849 r., kiedy dziesiątki tysięcy poszukiwaczy złota rzucili się z Kalifornii do Kanady. „W jednym dniu, pisze historyk kanadyjski, przybyło do Wiktorji dwa tysiące ludzi, a latem 1858 r. trzydzieści trzy tysiące górników”. Dziś, jakkolwiek kraj dostarcza jeszcze dużo złota, górnictwo nie wyczerpuje energii mieszkańców. Potomkowie poszukiwaczy złota spostrzegli, że Kolumbja jest nie tylko wymarzone przez ówów środek bogactw, ale ziemią żyzną, pokrytą cudownymi lasami, które można doskonale eksploatować.

W Kolumbji rosną najwyższe na świecie drzewa, przędne sosny „Douglas”, dochodzące do 80 metrów wysokości, a których pień ma półtora do trzech metrów średnicy, świerki, cedry żółte i czerwone i inne. Odbywa się też intensywna eksploatacja tych lasów, która zresztą nie jest łatwa, a dla robotników przedstawia wiele niebezpieczeństw. — Przedsiębiorcy budują swoje biura w pośrodku lasów, śledzą tam miesiącami i utrzymują całe rzesze robotników, ciągnąc z eksploatacji ogromne zyski.

Wspaniałe lasy jest też duma, ozdoba największego w Kolumbji miasta — Vancouver. Park Stanleya, część lasu, który pokrywał dawniej całą Kolumbię ze swymi sosnami, świerkami, cedrami, podziwiał mchem i paprociami, należy do najpiękniejszych na świecie. U wejścia do parku stoi portyk zotycki, pię-

naście metrów wysoki, zrobiony z czerwonego cedru.

Skaliste góry Kolumbji są rajem dla myśliwych. Znajdują się tam liczne okazy dzikiego zwierza, którego nie znajdzie już w innych częściach świata, a niewiele w Ameryce. Są między innymi popielate niedźwiedzie, piękne i straszne. Polowanie na nie przedstawia duże niebezpieczeństwo. Myśliwi wypoczywają po emocjach spoglądając na wspaniałe skały i lasy pochylone nad przepaściami, jeziora otoczone niebotycznymi świerkami, rzeki wijące się malowniczo i zwały lodowców. Turystyka jest też zorganizowana tam lepiej od szwajcarskiej, a wykwalifikowani przewodnicy indjanie i szwajcarzy są zawsze do dyspozycji turystów.

Jedną z osobliwości Kolumbji są też plemiona indjan, którzy zachowali dawne zwyczaje i obyczaje. Jest ich ogółem nie więcej nad dwadzieścia tysięcy podzielonych na małe gminy o własnej autonomji. Żyją całymi rodzinami, w wioskach o wielkich drewnianych domach, w których miesi się niekiedy nie tylko rodzina, ale cały klan. Podstawą ich organizacji społecznej jest klan, czyli zgrupowanie potomków jednego rodu. Dla tych indjan, a jest około 5000, którzy zostali poganami, przodek, od którego się wywodzą nie jest człowiekiem, lecz zwierzęciem, niedźwiedziem, wilkiem, lub jakimś ptakiem. Stawiają mu posad i oddają cześć jako bóstwu rozstrząsającemu opiekę nad domostwem i rodziną.

Malarz, który sam się hypnotyzował, odbył fantastyczną podróż na księżyc

Nad Paryżem świeża. Na jednej z wąskich uliczek Montmartru widać było trzy postacie męskie, byli to trzej młodzi malarze, którzy otrzymawszy poprzedniego wieczoru trochę pieniędzy, spędzili noc na wędrówkach po lokalach Montmartru, a obecnie, o 5-ej nad ranem, bez grosza przy duszy, wędrowali przed siebie. Największym, ale kompletnie niedościgłym marzeniem tej trójki było napić się gorącej czarnej kawy, która rozproszyłaby mgłę nocy. Ale skąd wziąć kawę bez pieniędzy.

Nagle jeden z nich przypomniał sobie, że niedawno zawarł znajomość z jednym ze swoich zamożnych kolegów malarzy, i że tamten zegnając go, powiedział: „Proszę, niech pan mnie odwiedzi kiedyś, kiedy pan chce”.

Otóż znalazła się świetna okazja do przyjęcia owych zaprosin.

Gdy trzej przyjaciele stanęli przed domem, w którym mieszkał ów zamożny malarz, gdzieś w okolicach placu Etoile, była naprawdę dopiero szósta rano, godzina nieco wczesna na wizytę, a zwłaszcza na pierwszą wizytę. Ale cóż to może szkodzić? Malarz sam przecież mówił: „Kiedy pan zechce”.

Zadzwonili. Jakież było ich zdziwienie, gdy w chwilę potem otworzył im młody pan, całkowicie ubrany. O 6-ej rano! W Paryżu.

Nie zdawał się też być bardzo zdziwiony tą wizytą i po przedstawieniu nie znanych mu kolegów, poprosił wszystkich do wnętrza, pytając:

— Może panowie zechcą napić się po filiżance kawy?

Czy zechcą? Zgodzili się tak hałaśliwie, że gospodarz zmuszony był uciśnić ich wybuchy ze względu na sąsiadów.

W pracowni malarza leżały wszędzie dziwne rysunki, przedstawiające postacie i krajobrazy z nieprawdziwego zdarzenia. Malarz, przyrządzając kolegom kawę, opowiedział im, iż pracuje zwykle w nocy, zaczyna o północy, a kończy koło 10, 11 rano; potem śpi do 6-ej wieczorem.

Jeden z gości nie mógł powstrzymać się od pytania, co oznaczają dziwaczne rysunki, rozłożone naokoło. Malarz odpowiedział:

— Sam nie wiem, gdyż rysuję je w stanie nieprzytomnym. Mam bowiem dar przenoszenia się w stan hypnozy przez spoglądanie w kryształową kulę. Wtedy to rysuję na arkuszach rozmaite przedmioty, których po przebudzeniu się wcale nie widzę!

— A w jaki sposób budzi się pa ze swego transu?

— Bardzo prosto. Stawiam na stole budzik, który budzi mnie swym dzwonieniem.

— A czy nie mógłby pan przy nas czegoś podobnego zrobić? Spytał goście.

— Owszem, bardzo chętnie.

— A czy nie mógłby pan, zanim wpadnie w stan hypnotyczny zadać sobie jakiegoś zagadnienia? spytał jeden z kolegów — na przykład ja powiem panu przed zaśnięciem: „Jedź na księżyc” i pan w stanie hypnozy powiedruje na księżyc.

— Doskonale — zgodził się malarz — To będzie coś nowego!

Szybko zabrali się do przygotowań. Malarz patrzył długą chwilę w kryształową kulę i zaczął szybko wodzić węglem po papierze. Gdy skończył rysunek, ręka jego zaczęła wędrować w próżni. Koledzy obudzili go. Przetarli oczy i spytał:

— No co narysowałem?

Malarz pochylili się nad rysunkiem, przedstawiał on dziwną pustynię w górach nie przypominającą żadnego krajobrazu ziemskiego. Czy rzeczywiście drugie „ja” duchowe malarza powędrowało na księżyc? Czy też podróż ta doszła tylko do granic jego fantazji? Nie wiadomo. Malarz nie pamiętał z tego, co się z nim przez ten czas działo.

Koledzy pożegnali gościnnego gospodarza, który w ich oczach odbył wycieczkę na księżyc, i wyszli pod dziwnym wrażeniem na ulicę paryską.



Znaczenie wychowania fizycznego dla młodzieży zrozumiał wreszcie i nasz rząd.

W Niemczech, Belgii, Anglii i Ameryce

istnieje prawo w myśl którego gmina licząca ponad 500 mieszkańców, obowiązana jest urządzić plac sportowy.

Dobrze jest czasem strząsnąć z dzieł młarskiego pióra niezgaszony urok gigantycznych czynów sportowych, dobrze jest wyrwać się z pod czaru rozgłosnych zwycięstw i smutku zaszczytnych porażek... dobrze czasem — jednym słowem — wykapać się w chłodnej strumieniu rzeczywistości bijącej kaskadzie faktów prostych i oczywistych, mówiących nam o tem, jak to poza granicami czerwono białych słupów stwarzają inni warunki dla rozwoju sportów.

W artykule tym nie damy nic, prócz szeregowanych danych cyfrowych i faktycznych.

W Niemczech istnieje prawo, w myśl którego każda gmina, licząca ponad 500 mieszkańców, obowiązana jest urządzić plac sportowy, obszar którego wynosić winien 3 metr. kwadratowy na 1 mieszkańca.

Subsydjum rządowe wynosi 10 proc. wkładów. Na placu tym winno znajdować się kąpielisko miejskie, oraz właściwy teren dla sportu o wymiarach co najmniej 65 x 100 metr.

W Belgii istnieje prawo, według którego gminy liczące ponad 500 mieszkańców, winny posiadać boiska dla sportów i gier sportowych. Wszystkie koszty budowy i utrzymania pokrywa miasto i państwo.

W Anglii w roku 1919 wydano dekret, na mocy którego każda gmina winna posiadać tereny sportowe, przypadające na każde tysiąc mieszkańców przypadać winno nie mniej niż 2 akry. Wkładów dokonuje miasto.

Pomimo trudnych warunków ekonomicznych miasta niemieckie wciąż budują nowe stadiony sportowe.

W roku bieżącym ukończono w Eberfeldzie budowę wielkiego stadionu sportowego staraniem zarządu miasta.

Eberfeld liczy 400.000 ludności. — Szczegóły: boisko piłkarskie 90 x 100 metr. Bieżnia. Tor kolarski długości 500 metr., szerokości 12 metr. Trybuna obliczana są na 4.300 miejsc siedzących.

Ponadto 35.000 miejsc stojących. Główna trybuna ma 80 metr. długości i 8 metr. szerokości.

Kalifornia posiada trzy największe w świecie stadiony sportowe, które ogółem pomieścić mogą 220.000 widzów.

W Londynie największy stadion sportowy obliczony jest na 120.000 widzów.

Amerykanie wszystkimi sposobami starają się przyciągnąć dzieci do zabaw ruchowych na świeżym powietrzu. — W San-Francisco i Kalifornii znajdują się olbrzymie parki dla dzieci, w których gęsto rozsiadane są huśtawki, karuzele, place do gier w piłkę.

Amerykańskie normy dla otwartych placów dla zabaw dziecięcych są następujące:

dla dzieci w wieku od 4—5 lat 7,5 m² na 1 dziecko;

dla dzieci w wieku od 6—10 lat 8,5 m² na 1 dziecko;

dla młodzieży w wieku od 15—18 lat 20 m² na 1 osobę;

dla młodzieży w wieku od 19—20 lat 14 m² na 1 osobę.

Jednocześnie jako motywację powyższej tabeli, amerykańskie w następujący sposób obliczają frekwencję tych placów:

dzieci od 4—5 lat — 65 proc.

dzieci od 5—10 lat — 75 proc.

dzieci od 11—14 lat — 62,5 proc.

młodzież od 15—18 lat — 40 proc.

W każdym razie każdy plac do gier sportowych wynosi w Ameryce co najmniej 3 hekt.

K.

Ze świata silnej pięści.

Ostatnia wiadomość z światowych ringów.

W Ameryce, wre teraz w świecie bokserkim. Gene Tunney wygrał mecz tylko na punkty, co pozwala wielu wybitnym bokserom żywić nadzieję, iż obecny król boksu nie jest na swym tronie pewniejszy niż inni królowie. Ciągłe wymieniania się nazwiska Dempsey, Scharkeva, Willsa, Persona, Berlenbacha i t. d., jako tych, którzy mogą być następcami Tunneya. Dzięki temu, iż obecnie każdemu z wybitnych bokserów wydaje się, iż nadszedł czas, iż względnie łatwo będzie można uzyskać tytuł dochodzą do skutku częste mecze między pretendentami do tronu.

Szwed Person walczy 8 b. m. z Sharkeyem, zwycięzca Willsa, Franz Diener z Gormanem i t. d.

Sława niektórych bokserów zasada się czasem na rozgłosie lokalnym. W pewnym stanie uchodzi za niezwykłego stad nadzieję, iż zwycięży Tunneya. W stanie Georgia walczy niezwykły bokser Stribling. Znałszy twierdzą, iż ma on wiele szans w walce z najlepszymi bokserami.

Paryski świat bokserki ma swą sensację. W tych dniach mianowicie pojawił się na ringach paryskich początkujący bokser eskimos o mocno egzotycznym nazwisku — Janowski — Jurevernememerliukst. Bokser ten mający za ledwie 17 lat, waży „tylko” 93 kg., a wzrost jego wynosi „tylko” 198 centr. Znałszy twierdzą, że będzie on poważnym przeciwnikiem w walkach o mistrzostwo Europy.

Gene Tunney i Jack Dempsey zawarli rzekomo wedle nadchodzących z Nowego Jorku wiadomości ze znanym impresario, Tex Rickardem umowę, wedle której spotkać się mają w walce rewanżowej o mistrzostwo świata w Chicago latem 1927 r.

Polak — bokserkim mistrzem świata. Według niemieckiej dorocznej tabeli rekordów i mistrzostw, napisanej przez prof. Koppehela mistrz świata bokserki (zawodowy) w wadze półśredniej Peter Latzo jest Polakiem... Z tej tabeli widać, że wszyscy zawodowi bokserzy mistrze światowi mają jako przynależność państwową — Amerykę, a tylko jeden Latzo — Polskę.

Przed zebraniem Międzynarodowej Federacji sportów kobiecych.

Obok uznania rekordu światowego Konopackiej, Polska domagać się będzie uznania za rekord światowy wyniku Czajkowskiej.

Zbliża się data 27 grudnia, w którym dniu odbędzie się w Paryżu plenarne posiedzenie zarządu Międzynarodowej Federacji sportów kobiecych.

Obrodam przewodniczyć ma znana ze swych tendencji politycznych w sporcie p. Milliat, prezeska F.S.F.I.

Z ramienia Polskiego Związku Lekkoatletycznego wyjeżdża na powyższe posiedzenie członek zarządu F.S.F.I. p. kpt. Sterba.

Dla sportu lekkoatletycznego w Polsce zebranie to będzie miało bardzo ważne znaczenie gdyż na niem ma być rozstrzygnięta sprawa uznania rekordu p. Haliny Konopackiej w rzucie dyskiem — 37 metr. 71 cm. jak i kwestia rekordu w tej samej konkurencji Niemki Milly Reuter — 38 metr. 34 cm.

Delegat polski p. kpt. Sterba będzie miał niezwykle ciężkie zadanie, by nie dopuścić do uznania rekordu Niemki p. Milly Reuter, który, jak wiadomo, ustanowiony został w warunkach wybitnie sprzyjających — silnym wiatrze. Mamy

jednak przekonanie, że delegat polski znajdzie dość argumentów, żeby zniwelować zakulisową robotę delegata niemieckiego p. Bergmana, który jakśmy już donosili, niejednokrotnie, nie przebiegał w środkach, aby rekordu p. Konopackiej nieuznano.

Niezależnie od rekordu w rzucie dyskiem ma być wysunięta przez Polskę sprawa uznania za rekord światowy wyniku p. Wiery Czajkowskiej w biegu na 500 m — 1 m. 24,4 sek. Prócz spraw za twierdzenia rekordów ma być przeprowadzona na zebraniu F.S.F.I. oficjalnie zmiana konkurencji programu zawodów jak np. zmiana wysokości płotków, wprowadzenie pięcioboju, wprowadzenie w życie tylko następujących dystansów w biegach: 60, 80, 100, 800 i 1000 metr., zmiana wagi kuli, dysku i oszczepu. Program więc zebrania bardzo obfity i zapowiada się nadzwyczajnie ciekawie.

Delegatowi naszemu życzyć należy, aby dzielnie bronił stanowiska Polski.

Ewenementem sezonu piłkarskiego w Łodzi będzie sensacyjne spotkanie rewanżowe

Cracovia—Turyści

w Łodzi, w nadchodzącą niedzielę.

Łódź, 8 grudnia.

Katastrofalna klęska mistrza Łodzi do mistrza grodu podwawelskiego obudziła w szerokich kołach sportowych, kolosalne wrażenie.

Sedan piłkarzy łódzkich ubiegłej niedzieli w Krakowie był komentowany nie tylko w Łodzi ale w całej polskiej prasie codziennej.

Turyści przegrali do drużyny bezsprzecznie lepszej, lecz niezasłużenie w tak wysokim stosunku. Mimo wysokiej przegranej wszystkie głosy prasy polskiej zgadzają się co do jednego:

Łódzianie pokazali grę b. ładną a tylko szczęście im nie sprzyjało.

Po zawodach kierownik sekcji piłki nożnej Cracovii p. dr. Lustgarten oświadczył iż został zaskoczony dobrą grą Turyistów, którzy nie mieli szczęścia, i że

gra ich podobała mu się znacznie lepiej od gry ŁKS-u.

Turyści bardzo serdecznie przyjmowani w Krakowie pozostawili po sobie wrażenie jaknajkorzystniejsze.

Po skończonych zawodach postanowiono w nadchodzącą niedzielę rozegrać spotkanie rewanżowe na gruncie łódzkim. Finalizacja umowy ma nastąpić w ciągu dnia dzisiejszego.

Rewanżowane spotkanie powyższych drużyn ze względu na wspaniałą grę Cracovii jak i chęć powetowania klęski przez Turyistów, obudzi bezwątpienia w szerokich kołach sportowych naszego miasta kolosalne zainteresowanie.

Cracovia przyjedzie do Łodzi w swym najsilniejszym składzie.



W Sant Nazaire we Francji budowano obecnie hydroplan, przewany pancernym powietrznym. Statek ten poruszany jest przez 5 motorów i stanowi cud powietrznej techniki.

